

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

10 gr.

№ 72

BIAŁYSTOK, czwartek 12 marca 1936 r.

10 gr.

Narada 4 mocarstw nie dała wyniku

Rada Ligi Narodów odbędzie się w Londynie



Premier francuski Sarraut podczas wygłaszania przez radio deklaracji rządowej w sprawie Nadrenji.

Druga narada mocarstw

PARYŻ (PAT). Wczoraj wieczorem kół politycznych zostały poruszone wiadomości, która, jakkolwiek jej motywy nie zostały jeszcze dokładnie ustalone, zelektryzowała zarówno kół prasowe, jak polityczne.

Wczorajem, około godz. 21-ej, agencja Havasa ogłosiła komunikat, stwierdzający, iż delegaci państw sygnatariuszy traktatu locarneńskiego odbyli w godzinach popołudniowych drugą kolekcję konferen-

cję, która trwała prawie godzinę.

Po zakończeniu obrad wydał komunikat, stwierdzający, iż za wspólną zgodą postanowiono prowadzić dalsze rozmowy w Londynie we czwartek.

Jak głosi komunikat, rząd brytyjski zwrócił się do przewodniczącego Rady Ligi, by posiedzenie Rady Ligi zwołano również do Londynu, po obradach delegatów sygnatariuszy paktu locarneńskiego.

Różnica zdań rozbiła porozumienie

PARYŻ (PAT). Po zakończeniu pierwszych rozmów przed stawiciele państw - sygnatariuszy układów locarneńskich, min. Flandin przyjął o godz. 13.30 dziennikarzy, którym sekretarz ministra odczytał krótki komunikat.

Flandin odmówił udzielenia prasie jakichkolwiek wyjaśnień dodatkowych. Pozostali uczestnicy rozmów również rozjechali się natychmiast do siebie, nie udzielając żadnych wywiadów, ani odpowiedzi na pytania dziennikarzy.

Fakt, że ambasador brytyjski Clerk, który brał udział w rozmowach, już o godz. 12-ej opuścił salę konferencji i udał się do ambasady, aby stamtąd skomunikować się telefo-

nicznie z Londynem, tłumaczony był jako oznaka, że na wstępie rozpoczętych rozmów musiały się wyłonić poważne rozbieżności w poglądach.

Poza tem z braku oficjalnych komentarzy i niewiele mówiącej treści komunikatu o przebiegu rozmów, w dobrze poinformowanych kółach politycznych zwracano uwagę, że traktat locarneński przewiduje dwa rodzaje konferencji przedstawicieli - sygnatariuszy. Pierwszy rodzaj to konferencja, zwoływana naskutek bezpośredniej groźby wojny, celem opracowania natychmiastowych zarządzeń wojskowych. Drugi to konferencja, mająca na celu przygotowanie

interwencji w Lidze Narodów.

Obecna konferencja paryska, zdaniem kół dobrze poinformowanych, należy do drugiego rodzaju, t. zn. ma na celu jedynie przygotowanie obrad Rady Ligi Narodów, jako jedynej instancji kompetentnej.

W komentarzach tych kół politycznych zaznacza się od onegdaj pewna dość znamienna zmiana. O ile początkowo uważano, że w obecnym stanie rzeczy procedura ligowa winna prowadzić bezpośrednio do zastosowania sankcji gospodarczych wobec Niemiec oraz bardzo wyraźnie stawiano kwestję, że Francja nie podejmie absolutnie żadnych rozmów z Niemcami przed wycofaniem wojsk z Nadrenji, to w dniu wczorajszym przewidywano w kółach tych już pewne możliwości procedury, pozwalającej na prowadzenie z Niemcami dyskusji, jednakże tylko zbiorowej w ramach Ligi Narodów.

To też po południu deklaracja premiera Sarraut, stawianą jako warunek wszelkich rozmów z Niemcami wycofanie wojsk niemieckich z Nadrenji, tłumaczona jest jako odzucenie możliwości dwustronnych bezpośrednich rozmów francusko - niemieckich, bez

przesadzania sytuacji w ramach Ligi Narodów.

STRASBURG (PAT). Z pogranicza francusko - niemieckiego informują, że wczoraj wkroczył do Kehl, położonego naprzeciw Strasburga po drugiej stronie Renu, pierwszy mały oddział Reichswery, który zakwaterował się w dawnych koszarach saperów, niedaleko mostu na Renie. Pół korpanji piechoty i jedna bateria artylerji stacjonują we wsi Hesselhurst, odległej od Kehlu o 10 klm.

Wzdłuż granicy Lotaryngji i Palatynatu ustawiono w kilku punktach na terenie nie-

mieckim olbrzymie transparenty, skierowane w stronę francuską, z napisem „Pokój i honor!”

Belgia powiększa wojsko

Minister Obrony Narodowej Devez oświadczył na posiedzeniu komisji obrony narodowej Izby Deputowanych, iż wobec zajęcia Nadrenji, całe zagadnienie obrony Belgji musi ulec zmianie.

Devez zaproponował, by kontyngent wojska został zwiększony z 63 na 67 tysięcy ludzi. Wystąpił również z żądaniem, by rząd został upoważniony do trzymania w szeregach całego lub części kontyngentu, by zapewnić obronę kraju, nie uciekając się do zarządzeń nadzwyczajnych, mogących wywołać panikę

Sowiety żądają sankcji dla Niemiec

LONDYN (PAT). Ambasador sowiecki Majskij złożył wczoraj wizytę podsekretarza w sprawach lordowi Crunborne, który zastępuje min. Edena. Amb. Majskij oznajmił oficjalnie, że rząd sowiecki kategorycznie przeciwny jest rokowaniu z Niemcami oraz wyraził swą gotowość czynnego wzięcia udziału w każdej akcji, postanowionej przez Ligę Narodów w Genewie.

W brytyjskich kółach rządowych wystąpienie to zrozumi-

ane zostało jako zaznaczenie gotowości Sowietałów wzięcia udziału w sankcjach przeciwko Niemcom. Brytyjskie czynniki rządowe przekonane są, że stanowisko, jakie zajmie w Genewie komisarz Litwinow, będzie bardzo stanowcze i że, gdyby doszło do głosowania nad sprawą powrotu Niemiec do Ligi Narodów, to rząd sowiecki będzie głosował przeciwko dopuszczeniu Niemiec.

Francja nie zgadza się na rokowania pod naciskiem gwałtu i odpowie na zamach

PARYŻ (PAT). Wczoraj po południu premier Sarraut w Izbie Deputowanych, a min. Flandin w Senacie złożyli deklaracje w imieniu rządu francuskiego o stanowisku Francji wobec ostatniego kroku rządu Rzeszy Niemieckiej.

Na wstępie deklaracji rząd francuski odpiera zarzuty, wysuwane przez rząd niemiecki w stosunku do paktu francusko-sowieckiego, twierdząc, że niema żadnej sprzeczności pomiędzy tym paktem, a traktatem locarneńskim.

Dalej deklaracja wysuwa tezę, że naruszenie postanowień o demilitaryzacji Nadrenji nie tylko osłabia

bezpieczeństwo Francji, ale jednocześnie stawia pod znakiem zapytania przyszłość pokoju w Europie, organizację bezpieczeństwa zbiorowego i Ligę Narodów.

Francja nie chce wracać na drogę sojuszu wojskowych, zwiększenia zbrojeń, bo wówczas wojna wybuchłaby tam, gdzie znalazłyby się silniejsi, lub bardziej do wojny przygotowani. Jeżeli kto nato się decyduje, niech powie o tem otwarcie, a wyświadczy z tego wnioski.

Francja odda wszystkie swe siły materialne i moralne do rozporządzenia Ligi Narodów, aby tylko zapobiec niedającej się naprawić katastrofie dla cywilizacji europejskiej.

Czynimy to pod jednym warunkiem, a mianowicie, że będziemy mieli zapewnioną współpracę w walce o pokój, ze strony tych, którzy wzięli na siebie formalnie zobowiązania paktu reńskiego

Ponieważ kanclerz Hitler zwrócił się ponad głowę rządu francuskiego do całego narodu francuskiego - więc i rząd francuski z kolei zwraca się do narodu niemieckiego.

W imię kultury i wartości rasy niemieckiej, rząd francuski wyzwa naród niemiecki, aby zastanowił się nad nową odpowiedzialnością, która spada na niego wobec historii. Oświadczamy wroczystie narodowi niemieckiemu - głosi deklaracja - że nigdy nie chcieliśmy i nie chcemy nastawiać na jego wolność i

honor. Nigdy nie uważaliśmy za możliwe, aby naród niemiecki był traktowany gorzej, aniżeli inne narody.

Gotowi jesteśmy do współpracy, nad zapewnieniem bytu 66 milionów ludności na ubogiej ziemi.

Pytamy naród niemiecki, w jaki sposób zniesienie demilitaryzacji Nadrenji może doprowadzić do rozstrzygnięcia tych zagadnień, pytania, w jaki sposób zaufanie, podstawa wszelkiej współpracy - może istnieć i rozwijać się, gdy traktat dobrowolnie zawarty, jak locarneński, jest jednostronnie zerwany?

Rząd francuski uważa, że taki krok nie stwarza atmosfery zaufania nieodzownej dla rokowań. Rząd francuski nie odzrucza rokowań, które mogłyby ulepszyć i utrwalić pokój na przyszłość, polepszając stosunki francusko-niemieckie w ramach spokojnej i pokojowej Europy, ale nie może prowadzić rokowań pod naciskiem gwałtu i wycofania dobrowolnie złożonego podpisu.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych został wczoraj uchwalony przez Radę Ministrów

Wczoraj odbył się pod przewodnictwem p. premiera Kosińskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o umowach zbiorowych pracy. Wprowadzenie w życie tej ustawy było jednym z najważniejszych postulatów polityki społecznej w Polsce.

Od chwili odbudowy państwa zbiorowe układy pracy rozwinęły się w bardzo silnym stopniu, stanowiąc

dziś nieodzowny czynnik składowy zorganizowanych stosunków między pracownikami i pracodawcami w najważniejszych gałęziach życia gospodarczego.

Ogólne normowanie ustawodawcze tej sprawy istnieje dotychczas tylko w B. zbiorze praskim. Brak tego typu ustawodawstwa ogólnego dla całego państwa daje się dotkliwie odczuwać. Układy zbiorowe ba-

wiem poza dzielnicą zachodnią nie posiadają mocy prawnie uznanej i wiele kwestyj, łączących się z tem zagadnieniem, nie znajdują jasnego, jednolitego rozstrzygnięcia. Wprowadzenie ustawy o zbiorowych układach pracy przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia stosunków gospodarczych, poprzez uniemożliwienie walki konkurencyjnej pomiędzy zakładami pracy, prowadzonej kosztem zarobków robotniczych.

Zaraza szerzy się w Polsce

Groźne tyry podał w Senacie prof. Michałowicz

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu sen. Bobrowski referował budżet Min. Opieki Społecznej. Sprawozdawca rozprawa się z wywodami generalnego referenta o szkodliwości Ubezpieczalni Społecznych i do wodzi na podstawie cyfr, że składki ubezpieczeniowe uległy znacznemu obniżeniu, a świadczenia stanowią naogół 80 do 85% składek. Frazes zaś o 20 tys. urzędników znalazł się w generalnym referacie, według sprawozdawcy, wskutek zbytniego temperamentu sprawozdawcy.

O MNIEJSZE KOSZTY
Senatorka Jaroszewiczowa domaga się wstępnie uregulowania kosztów leczenia w szpitalach publicznych i zwalca bardzo ostro tendencję usuwania kobiet z rynku pracy, o szczególnie mężatek pracujących umysłowo.

SENSACYJNE PRZEMOWIENIE PROF. MICHAŁOWICZA
Na specjalną uwagę zasługują przemówienie b. rektora Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, znanego lekarza chorób dziecięcych prof. Michałowicza. Na wstępie mówca przytacza, że szeroko otwieramy oczy, przyjeżdżając do Ameryki, gdy widzimy w mieszkaniu zwykłego robotnika aż 4 łazienki. My zawsze zasłaniamy się biedą i kryzysem, ale przeciągamy strunę. Nieustanna redukcja budżetu departamentu zdrowia publicznego, daje się we znaki. Rokroczny wygląda, jak 14-letnie chłopaki.

SZERZY SIĘ ZARAZA W NARODZIE

„A jak przedstawia się sprawa gruźlicy? Według ustawy norweskiej, kto wykazuje pierwsze objawy chorobowe i ten w tej chwili, bez względu na swoje stanowisko, musi być odosobniony. U nas, niestety, niema ustawy, która by postanawiała, że umierać na gruźlicę można tylko w odosobnieniu. Na 10 tysięcy ludności, mamy zaledwie dwa łóżka dla chorych na gruźlicę. Zdawałoby się — szczęśliwy kraj! W województwie nowogrodzkim, poleskim, wileńskim i tarnopolskim, wogóle niema takich łóżek. W szpitalach leczy się tylko co czwarty chory na gruźlicę. Rzeczywistość jest smutna, gdyż chorych na gruźlicę, choroby weneryczne jest a nas przeciętnie więcej, aniżeli gdzieindziej.

Na choroby weneryczne leczy się u nas wszystkich 23 tysiące osób na 34 miliony ludności. Szczęśliwa Polska! U naszego zachodniego sąsiada ustosunkowanie się do chorób

wenerycznych, stanowi obowiązkowy przedmiot w gimnazjum. Nie mają tam fałszywego wstydu.

GDZIE RODZA KOBIECI
W zakładach położniczych umieszają się jedynie 6% kobiet rodzących. W województwie stanisławowskim tylko 3 na każde 200 położniczek jak rodzą to nieszczęśliwie kobiety wiejskie! Jakże skutki ponoszą później przez całe swoje życie! Te sprawy polecam uwadze naszych koleżanek w Senacie.

SZPITALNICTWO LEPSZE OD... ABISYNSKIEGO

Szpitalnictwo w Polsce stoi na piątem od końca miejscu. Za nami idą tylko: Grecja, Litwa, Egipt i Abisynja. Mamy na 10 tysięcy mieszkańców 20 łóżek, podczas, gdy Szwajcaria ma ich 106. Gdybyśmy podwoili ilość naszych łóżek, nie osiągnilibyśmy jeszcze poziomu Lotwy!

W 6 szpitalach bodaj jest dowożona woda w beczkach. Tak się dzieje w Łomży. W Makowie Mazowieckim szpital czerpie wodę ze stawu.

Czytamy bardzo cenne korespondencje z Abisynji o wo-

dzie kałowej, niestety, ta sama korespondencja mogłaby od nas posyłać do Abisynji.

POWAŻNE NIEBEZPIECZENSTWO

Redukuje się lekarzy w szkolnictwie. W ubezpieczalniach akasowano w ciągu dwóch lat blisko 2 tysiące lekarzy. W Uniwersytecie Warszawskim skasowano w 1931 roku 43 asystentury — wszystkie na wydziale lekarskim. Przy obecnej technice wojennej, 12 tysięcy lekarzy nie wystarczą.

Przedewszystkiem musi być podniesiona rasa mózgu lekarskiego. W niektórych szpitalach 80, a nawet 100 chorych przypada na jednego lekarza. Czy może wówczas lekarz pracować naukowo, tem bardziej jeszcze, że niema bibliotek w szpitalach. Powraca fala analfabetyzmu lekarskiego.

Ale, jeżeli taki lekarz pozabawiony wszelkiej pomocy naukowej, pracujący w niemożliwych warunkach, popelni

błąd w rozpoznaniu choroby, to wtedy idzie sąd na niego. Głosując za budżetem, prof. Michałowicz prosi, aby dolożono starań, by przyszły budżet zdrowia odpowiadał potrzebom obronności państwa.

Sen. Kudelska stwierdza, że w r. 1934 pracowało w przemyśle 668 tysięcy mężczyzn oraz 207 tysięcy kobiet i osób młodocianych.

Na 120 sili inspektorskich, było 8 kobiet podinspektorek. W okręgu łódzkim pracuje 49 tysięcy mężczyzn i 48 tysięcy kobiet. Na 5 zaś inspektorów mężczyzn są tylko 2 inspektor ki kobiety.

Budżet Mln. Rolnictwa referował sen. Kleszczyński, który m. in. poruszył zagadnienie Lasów Państwowych, domagając się rozdzielenia eksploatacji i zalesienia i popierając rezolucję co do planu finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych przyjętego w Sejmie. W dyskusji za brał głos sen. Białński, który twierdził, że rozparcelowanie 3 mil. hektarów nie nie zmieniło w przedmiocie wal. Mówca wątpi, by dalsza parcelacja, dala jakies wyniki, zwłaszcza, że budżet Państwa nie pozwala na przyznanie odpowiednich dotacji dla nabyciwoc parcel. Należy ogarnąć podzielnosc gospodarstw stworzonych w toku parcelacji.

Wypowiada wojnę, której nie poprowadzi

Tak opinja belgijska określa stanowisko premj. Sarraut Sojusz angielsko-francusko-belgijski?

BRUKSELA (PAT.) Pisząc o nastrojach, jakie panują w tutejszych kołach rządowych, w związku z wypowiedzeniem układów locarneńskich, „Nation Belge” stwierdza: „Kola rządowe zastanawiają się nad tem, jakie należy obrać wyjście z sytuacji. Rozwiązanie wysunięte w mowie premjera Sarraut powszechnie się nie podoba przez swąja niepotrzebną zarozumiałość. P. Sarraut wypowiada wojnę, której prowadzić nie będzie.

Wszyscy dobrze o tem wiedzą, że nie zmobilizuje on ani jednej dywizji, aby bronił swego prawa. Ogólne nastroje, panujące w Brukseli, mogą być ujęte w tej formie: „Przedewszystkiem” nie następujemy Francuzów”.

Wszystkie spojrzenia kierują się w stronę Londynu, przyjąwszy zgóry, że po Genewie nie należy się niczego spodziewać”.

Następnie organ ten dodaje:

„Czeka się zatem na to, co

powie Londyn. Wydaje się już dzisiaj, że wpływowe kola w Anglii uczynią wszystko, aby zpowrotem wprowadzić Niemcy do Genewy. Te zamierzenia silnie już oddziaływują na mężów stanu Belgji. Są oni jednomyślni w twierdzeniu, że trzeba będzie dojść do porozumienia, gdyż wojny nikt nie chce. Ale jakie porozumienie? Czyż najpewniejsze nie byłoby obejście się bez Niemców i zawrzcie natychmiast sojusz angielsko-francusko-belgijski?”

Francja stawia twardy warunek:

„Wycofać wojsko z Nadrenji!”

Sytuacja międzynarodowa jest bardzo poważna

PARYŻ (PAT.) Inicjatywa przeniesienia obrad delegatów państw sygnatarjuszy paktu locarneńskiego oraz posiedzenia Rady Ligi Narodów do Londynu wyszła całkowicie ze strony delegacji bry-

tyjskiej, która jednocześnie uznala za stosowne z względu na wytworzoną sytuację powrócić natychmiast do Londynu.

Fakt przeniesienia obrad do Londynu w kołach politycznych potraktowano, jako wyraz powagi sytuacji międzynarodowej i jako odpowiedź delegacji brytyjskiej na zdecydowane stanowisko Francji w czasie pertraktacji onegdajszych.

Min. Flandin, jak twierdzą w kołach dziennikarskich, w rozmowach z delegatami państw sygnatarjuszy wykażać miał zdecydowane stanowisko rządu francuskiego, stawiającego jako pierwszy warunek pojednania wycofanie przez Niemcy wojsk z strefy nadrenskiej.

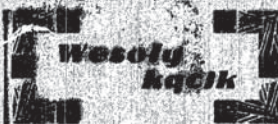
Wpłynąć to miało na delegację brytyjską w tym sensie, iż min. Eden uznał za konieczny powrót do Londynu.

Masakra bandytów granatami

CASABLANKA, (PAT.) W miejscowości Todra na drodze pomiędzy Dera i Tafilaletem w rejonie Wysokiego Atlasu siły zbrojne legji cudzoziemskiej, otoczyły bandę rozbójników, działającą od dłuższe-

go czasu na tym terenie i mającą na sumieniu kilka morderstw oficerów i żołnierzy, pełniących służbę bezpieczeństwa.

Banda stawiała rozpaczliwy opór, który przewyciężono przy użyciu ręcznych granatów. W walce tej zginęło po stronie wojsk francuskich trzech żołnierzy i kilku jest rannych, zaś po stronie bandytów 7 zabitych z przywódcą bandy Zaid ou Ahmed'em na czele, reszta poddała się.



Przyjęcie

Przed sklepem z aparatami radiowymi stoi troje ludzi. Ubogo ubrany mężczyzna i jakaś młoda para, wyglądająca na przyjezdnych z prowincji.

— Słuchają w skupieniu. Z głosem, umieszczonym dla reklamy nad drzwiami sklepu, płynie melodia tangi.

— Ładnie grają, co? — mówi ubrany ubogim mężczyzna.

— Słuchaj... Kiwa głową i uśmiechem młoda niewiasta. — Tylko te takówki przeszkadzają. Trąbią strasznie.

Ubogo ubrany człowiek gniewnie spogląda na jezdnię i zaczyna machać ręką na szofera przejeżdżającej właśnie takówki. Takówka staje.

— No! Czego pan nie ślada! — pyta szofera.

— Dziękuję. Mogę postać. Rozchodzi się o to, żebyś pan tak głośno nie trąbił. W najładniejszym momencie pan trąbisz.

Szofer patrzy jak na warjanta. Klnie pod nosem i odjeżdża. Obok sklepu zatrzymuje się liczniejsze towarzystwo. Rozmawiają głośno...

Ubogo ubrany człowiek spogląda na nich wściekle.

— Możebyscie się państwo trochę przykneśli. Gadają cholery, jakby się w domu nie mogli nagadać.

Towarzystwo jednak nie zwraca na te słowa uwagi. Rozmawiają dalej.

— Będzie cicho, czy nie! — denerwuje się miłośnik muzyki. — Wcale muzyki przez to gadanie nie słychać.

— Czy pan oszalał! — oburza się ktoś z towarzystwa — Przecież tu ulica! Samochody i tramwaje i tak hałasują.

Ubogo ubrany człowiek marszczy gniewnie brwi.

— Tramwaju zamknąć nie można, a mordę można. Więc proszę się przykneść, bo będzie źle.

Towarzystwo jednak nie ustępuje. Dookoła kłócących się zbiera się coraz więcej gapiów.

— Proszę się rozejść! — wyłazi ze skóry ubogo ubrany człowiek. — Co za świństwo, żeby nie dać człowiekowi muzyki posłuchać! Odsunąć się państwo, póki grzecznie mówię...

Zbiorowisko gapiów ściąga policjanta.

— Czego pan się awanturuje? — pyta groźnie.

Ubogo ubrany człowiek ma lzy w oczach ze zdenerwowania.

— Panie władzo! Ja się nie awanturuje. Chcę tylko, żeby był spokój. Te państwo tak głośno rozmawiają, że muzyki nie słychać.

— To idź pan swoją drogą i nie słuchaj.

— Kiedy tu nie o mnie chodzi.

— A o kogo?

— Gości przyjmują, panie władzo. Kuzyn z żoną do mnie ze wsi przyjechali. Chciałem ich zabawić i tu przyprowadziłem, żeby radja posłuchali. A tymczasem różne draństwo przeszkadza.

Napoleon Sadek.

przy użyciu ręcznych granatów. W walce tej zginęło po stronie wojsk francuskich trzech żołnierzy i kilku jest rannych, zaś po stronie bandytów 7 zabitych z przywódcą bandy Zaid ou Ahmed'em na czele, reszta poddała się.

Pod wpływem zajęcia Nadrenji

pomorscy hitlerowcy podnoszą głowę

Zawieszenie działalności organizacji niemieckiej „Deutsche Vereinigung”, dokonane narazie na obszarze powiatu morskigo, spowodowane zostało przez prowokacyjne wystąpienia umundurowanych hitlerowców w miastach i miasteczkach województwa pomorskiego.

Od kilku dni, a ściślej mówiąc od zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie w dniu 7 b. m., młodzież niemiecka w Toruniu i innych miastach pomorskich zaczęła ukazywać się na ulicach w mundurach organizacji hitlerowskiej.

Umundurowani hitlerowcy spacerowali grupami po ulicach miast, przyczem niejednokrotnie wznoszono okrzyki antypaństwowe i prowokujące ludność polską. W okolicach podmiejskich umundurowana młodzież hitlerowska odbywa-

ła zebrania i ćwiczenia o charakterze wojskowym.

Starostwo morskio w Wejherowie stwierdziło, iż manifestujący publicznie swe uczucia hitlerowskie Niemcy są przeważnie członkami „Deutsche Vereinigung”, organizacji wpływowej wśród mniejszości niemieckiej na Pomorzu. Stwierdzenie tego faktu skłoniło starostwo morskio do zawieszenia działalności „Deutsche Vereinigung” na obszarze powiatu morskigo.

Ludność polska na Pomorzu oczekuje, iż również województwo pomorskie w Toruniu zajmie się bliżej antypaństwowa działalnością tej organizacji niemieckiej, która, jak wykazały wydarzenia ostatnich dni, stała się placówką hitleryzmu na ziemiach polskich. „Deutsche Vereinigung” skupia na Pomorzu przeważającą ilość mniejszości niemieckiej.

Szymczakówna uniknęła kary śmierci

Sąd skazał ją na dożywotnie więzienie

Ciepłe zwłoki zbrodniarka wrzuciła do wody

Po zbadaniu świadków sąd przystąpił do wysłuchania biegłych. Prof. Grzywo-Dąbrowski podał że jest w tej chwili rzeczą nie możliwą ściśle ustalenie, czy dziecko zostało zamordowane przez uduszenie, czy utopienie. Biegły jednak raczej skłania się do tego, że niemowlę zostało uduszone, a później do piero ciepłe zwłoki rzuczone do staju do wody.

Ekspertyza psychiatryczna wypadła dla Szymczakówny druzgocąco. Prof. Luniewski, opierając się nie tylko na danych przewodu sądowego, ale także na opinjach, składanych w toku śledztwa, w tem przez konsylium, złożone aż z 14 lekarzy, szpitala w Tworzech, dochodzi do wniosku, że Szymczakówna jest absolutnie zdrowa na umyśle i całkowicie odpowiedzialna za swe czyny.

Jest to rzadki typ wyrafinowanej zbrodniarki, która w obliczu grożącej kary usiłuje odgrać komedję symulacji. Szymczakówna jest z natury swej wyjątkowo niebezpieczna dla porządku społecznego.

Prof. Marcinkowski w długim przemówieniu oskarżycielskim analizuje przebieg zbrodni oraz sylwetkę oskarżonej, domagając się najsurowszego wymiaru kary.

O godz. 10 wiecz. przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego sąd, uznając, że Szym-

czakówna porwała dziecko z myślą o wymuszeniu od rodziców okupu, a następnie wobec niesprzyjających okoliczności dziecko zamordowała, skazał Szymczakównę na dożywotnie więzienie. Podczas wysłuchiwania sentencji wyroku ani jeden muskuł nie drgnął na twarzy Szymczakówny. Za chowała ona zimny, beztros-

ny spokój.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd podał, iż zbrodnia, po pełniona przez Szymczakównę, stanowi bezprzykładne w kraju przestępstwo. Sąd musiał się tedy kierować nie tylko osobą sprawczyni ohydne go mordu, ale tem także, że wyrok w tej sprawie musi być ogólną przestrożą.

Wprawdzie sąd mógł wymierzyć najwyższy wymiar kary (t. j. karę śmierci), ale uznał za słuszną karę tę zlagodzić do dożywotniego więzienia, biorąc, jako okoliczność łagodzącą, pewne przytępienie moralne Szymczakówny.

Surowy wyrok sądu zrobił na publiczności bardzo silne wrażenie.

KSIEŻNICZKA ABISYŃSKA W NIEWOLI WŁOSKIEJ

Wczoraj przybyła do Rzymu księżniczka abisyńska Nizero - Mariam, wzięta do niewoli przez wojska gen. Graziani'ego przy marszu na Neghel. Przywieziono ją na parowcu z Somali Włoskiej. Władze włoskie nie tylko zwróciły jej wolność, ale zajęły się odesłaniem jej zpowrotem do Abisynji.

LICZNE ARESZTOWANIA W TOKJO

Aresztowano w Tokio 150 osób cywilnych, które w mniejszym lub większym stopniu brały udział w powstaniu wojskowym dn. 26 lutego. Wśród aresztowanych figuruje pisarz socjalistyczny Ikkikita, uważany za jednego z przewodników ruchu młodych oficerów.

CZYTAJcie „Życie Kobiety”

Zamęt w życiu miasta obrzymia

Nowy Jork bez windziarzy, którzy nadal strajkują — jak bez nóg

Strajk windziarzy i służby domowej wywołał w Nowym Jorku niezwykły chaos w życiu codziennym. Wybuchł on tak nagle, że nikt nie przygotował się doń należycie i bardzo wielu mieszkańców drapaczy chmur znajdowało się w chwili jego wybuchu na ulicy. To też gdy wrócili do domu, ogarnęła ich rozpacz, nie mogli się dostać do mieszkań. Rezolutniejsi i odważniejsi, nie mając innej rady, zaczęli wchodzić po schodach, wspinając się conajmniej po 400 stopniach nim dotarli do swych mieszkań. Miljonerzy zaś zajmujący mieszkania na wyższych piętrach przypuścili szturm do apartamentów hote-

lowych, położonych na 1-em i 2-em piętrze. Dochodziło wprost do bójek o zdobycie tych pokoi. Ludzie zamieszkuje wyższe piętra drapaczy chmur są wprost odcięci od świata. Gospodynie nie mogą otrzymywać żywności, nie mogą posyłać dzieci na spacer i do szkół, nie mogą w razie nagłego wypadku udać się z wizytą do lekarza. Najgorzej, rozumie się dał się we znaki brak żywności. Gospodynie domu, mieszkające na 20, czy jeszcze wyższym piętrze, dotychczas zamawiały produkty przez telefon. Popostrużone telefony w sklepu z wiktuałami i dostarczano im produkty

do mieszkania. Obecnie czynią one to samo, lecz produkty dostarcza się tylko do pierwszego piętra. Stąd już sama gospodyni musi je w jakiś sposób odebrać, choć dzieli ją od pierwszego piętra od 400 do 600 schodów. I nato znalazła się rada. Gospodynie zorganizowały rodzaj sztafetowej poczty. Produkty czy inne przedmioty pierwszej potrzeby przekazują lokatorzy niższego piętra na wyższe i w ten sposób produkty wędrują z piętra na piętro, aż docierają do rąk tego, który je zamówił. Lecz ten system nie może być rozszerzony na wszystkie potrzeby. Nie można, naprzykład posyłać dzieci na spacer

począł sztafetową, ponieważ niktby nie chciał dźwigać obcych dzieci na rękach. Tylko bokser, były mistrz świata, Dempsey, który bardzo kocha swe dziecko, znosi wózek wraz z malenstwem z 20-go piętra i udaje się z niem na spacer, a następnie taszczy je z powrotem na górę. Lecz nie każdy śmiertelnik posiada siły Dempseya.

Dzienniki amerykańskie obliczają, że strajkuje około 3 i pół miliona ludzi, albowiem do strajku przylączyła się służba domowa, palacze centralnego ogrzewania, zamiatacze ulic i telefonistki drapaczy chmur.

Komitet strajkowy bacznie śledzi, by strajku nie przerywano. W tym celu rozstawił po mieście pikiety, które nie dopuszczają do pracy łami-strajków. Gdy łami-strajki mimo upomnień nie porzucają pracy, bojówkarze siłą zmuszają ich do tego, bijąc kastejami i raniąc nożami. W większych wypadkach, napastnicy są w przeważającej liczbie, to też łami-strajki obawiają się opuszczać windy do parteru i zatrzymują je na drugim lub trzecim piętrze.

Strajkujący chcą uniemożliwić pracę łami-strajkom, imają się jeszcze innych środków, bardziej skutecznych niż bicie. Stosują sabotaż. Przerywają elektryczne przewodniki, psują motory wind, wypuszczają wodę z kotłów, służących do centralnego ogrzewania i t. d.

Przytem działają tak sprawnie i szybko, że zawsze zdążą dokonać swego dzieła przed przybyciem policji.

Stosunek mieszkańców drapaczy chmur do strajkujących nie jest jednolity. Niektórzy sympatyzują ze strajkującymi i donoszą im o pojawieniu się łami-strajków. Większość zaś stoi po stronie łami-strajków i w chwili napadów strajkujących przychodzi z pomocą. Niektórzy z nich sami łamią strajk. Biorą w tem udział również kobiety, które prze-ważnie zastępują telefonistki w centralkach drapaczy chmur.

Strajk, prowadzony z taką bezwzględnością, dał już pewne pomyślne wyniki. 58 właścicieli drapaczy chmur zgodziło się uznać warunki strajkujących i w tych domach strajkujący przystąpili do pracy. Dzienniki amerykańskie przypuszczają, że w najbliższych dniach strajk zakończy się, ponieważ pracodawcy będą musieli zadośćuczynić żądaniom strajkujących.

Czy Niemcy pojedają do Londynu?

Anglia bierze odpowiedzialność za losy Europy

Fakt odbicia Rady Ligi w Londynie niewątpliwie wpłynie w sensie spotęgowania odpowiedzialności Wielkiej Brytanii za przyszłe losy Europy.

Poza tem jednak przeniesienie posiedzenia Rady Ligi do Londynu może mieć również doniosłe skutki, o ile chodzi o udział Niemiec. Jak wiadomo, na podstawie art. 17 paktu Niemcy zostały zaproszone do wzięcia udziału w posiedzeniu Rady, jako strona zainteresowana.

Przybycie przedstawicieli niemieckich do Genewy było bardzo wątpliwe, do Londynu

zaś jest o wiele bardziej prawdopodobne. Jeżeli nie w charakterze oficjalnego przedstawiciela na Radę Ligi, to Ribbentrop mógłby np. przybyć do Londynu dla rokowań o uzupełnienie traktatu morskiego, które zresztą miały się odbywać przy jego ewentualnym udziale w przyszłym tygodniu.

Po raz piąty w Londynie

LONDYN. (PAT) — Zwolnienie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów do Londynu ufał twił fakt, że urzędującym przewodniczącym Rady jest wysoki komisarz Australii w Londynie Bruce.

Gdy min. Eden w rozmowie telefonicznej z Baldwinem wysunął projekt przeniesienia obrad do Londynu, premier brytyjski zaprosił niezwłocznie do siebie przysłuchującego się obradom Izby Gmin Bruce'a i przedstawił mu wniosek Edena, dodając, że wniosek ten po piera cały gabinet.

Bruce zgodził się przeniesić obrady do Londynu i natychmiast skomunikował się z sekretarzem generalnym Ligi

W każdym razie wiadomości o przeniesieniu rokowań mocarskich i posiedzeniu Rady Ligi do Londynu wywołały w angielskich kołach politycznych obryzmia sensację i fakt ten uważany jest za dowód, że sytuacja jest naprawdę bardzo poważna.

Avenolem, wydając stosowne polecenia.

Obrady nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów odbywać się będą w przystającym pałacu królewskim św. Jakóba. W pałacu tym wielokrotnie już odbywały się konferencje międzynarodowe, w ostatnich latach w r. 1930 obradowała tam londyńska konferencja morska, zaś w latach 1931 i 1932 — obydwie konferencje Okrągłego Stołu z Indjami.

Nie po raz pierwszy zresztą Rada Ligi Narodów zbiera się w Londynie. Nastąpiło to już czterokrotnie, ale w pierwszych latach istnienia Ligi — ostatnio w r. 1922, gdy obrady toczyły się również w pałacu św. Jakóba.

Rewolta komunistyczna w Grenadzie

Płoną domy — Już padło 32 rannych

MADRYT (PAT) Rząd hiszpański ogłosił stan wojenny w prowincji Grenada, gdzie w związku ze strajkiem powszechnym doszło do poważnych rozruchów.

W ciągu całego dnia trwała strzelanina pomiędzy przeciwnikami politycznymi. 32 osoby zostały rannone, w tem wiele ciężko. Bandy komunistów przebiegają ulicami miasta, podkładają ogień pod budynki i dokonują grabieży.

Zniszczone zostały teatr, kilka domów prywatnych, szereg restauracji i kawiarni. Gmachy dzienników katolickich „Ideal el Debate” zostały zdemolowane, a wszystkie maszyny zniszczone.

W odpowiedzi na ogłoszenie stanu wojennego, związki zawodowe uchwały przedłużyć strajk powszechny. Rząd zaka-zał ogłaszania wiadomości o aktach sabotażu ze strony komunistów.

RADJO

ROZGŁOSIENIA WARSZAWSKA

6.30 P. e. s. 6.35 Polobka, 6.54 Gimnastyka, 6.59 Muzyka, 7.33 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych, 13.00 Utwory Jana Scharifana Bacha, 13.25 Ciawilka gospodarstwa domowego, 13.15 Wiadomości o ekspresie polskim, 13.20 Przegląd tygodnia, 13.50 Koncert Zespołu Mandolinistów „Echo”, 14.00 „Gregorianki” — opowiadanie, 16.15 Muzyka lekka, 16.45 „Cala Polska śpiewa”, 17.20 „Fornir i dyska” — odczyt, 17.15 I-sza Audycja z cyklu „Najpiękniejsze Sonaty Wolfganga Amadeusza Mozarta”, 17.55 Aktualna pogadanka gospodarza, 18.05 Piosenki 18.50 „Film, plastyka, architektura”, 18.40 „Jak spędzić święta”, 18.55 „Nawroście i pielęgnacja lek warunków doborczy planów”, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Muzyka religijna w wykonaniu Orkiestry P. B., 20.50 Wyjści z książki Wacława Lipińskiego, p. t. „Wielki Marszałek”, 20.55 „Obrona przeciwlotniczo - gazowa” — pogadanka, 21.00 Słuchowisko p. t. „Nikoty-na”, 21.40 „Nasze pieśni”, 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. B., 23.00 Wiadomości meteor. dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka tańcowa.



Oddziały piechoty niemieckiej wkraczające do Kolonii.

Gdy panny polują na męża

nie przebiegają w środkach choćby występnych

Zakochane podlotki amerykańskie, chcąc zdobyć ukochanych, mają się nieraz w zaślepieniu takich środków, które wchodzą w zatarg ze sprawiedliwością. Rozumie się, że wozry czepią od gangsterów, lecz nie posiadają ich rutyny, to też zawsze wpadają w ręce władz i muszą pokutować za swą egzaltację. W ten sposób chciała również zdobyć swego ukochanego, inżyniera Heymana 16-letnia Eleonora W., córka bogatego fabrykanta chicagowskiego.

PODŁOTEK POLUJE NA MĘŻA

Pewnego dnia inżynier otrzymał list z pogrozkami tej treści:

"Mr. Heyman, nie znieś tego, by pan przebywał w towarzystwie innych kobiet. Niech się pan ma na baczność! Mogę się stać niebezpieczna! Ta, na którą pan musi czekać."

Heyman, 40-letni mężczyzna, który cieszył się wielkim powodzeniem u kobiet, serdecznie się rozśmiał, przeczytawszy list. Zapewnie nie przejął się pogrozkami w dalszym ciągu przebywał w towarzystwie kobiet. Lecz wkrótce i znajome inżyniera otrzymały listy z pogrozkami. Większość kobiet odsunęła się odeń. Jedne obawiały się pogrozek jego przyjaciółki, u innych stracił szacunek z tego powodu, że utrzymuje stosunki z kobietami, które pozwalają sobie na tak niesłychany krok, jak porywanie listów z pogrozkami.

"MOŻESZ PISAĆ TESTAMENT!"

Inżynier jednak nawiązywał nowe znajomości i stale obracał się w towarzystwie kobietem, a nieznajoma w dalszym ciągu zasypywała go listami z pogrozkami. Lecz pewnego dnia jego cierpliwość wyczerpała się. Otrzymał bowiem list, w którym nieznajoma komunikowała, że jest skazana na śmierć, ponieważ nie zastosował się do jej żądań. W ciągu roku wyzionie ducha i może już napisać testament. Heyman przekazał ten list policji. Tam połączono mu w dalszym ciągu przebywać w towarzystwie kobiet. W ten sposób zdoła się sprowokować autorkę listu do wystąpienia.

Ta taktyka okazała się skuteczna. Pewnego dnia, gdy inżynier udał się na zabawę ogrodową do znajomego bankiera, agenci policji, którzy śledzili go, zauważyli, że jakaś postać kobieta stara się przekraść do ogrodu. Policjanci zatrzymali ją. Była to Eleonora.

Przed sądem oświadczyła, że jest zakochana po uszy w inżynierze i że trawiła ją zazdrość, iż ten nie zwraca na nią uwagi. Listami chciała go

zmusić do zaniechania towarzystwa innych kobiet. Widząc zaś, że to pogroźki nie pomagają, zdecydowała się na zgładzenie go. Sąd skazał Eleonora na 4 tygodnie więzienia.

TA MIAŁA INNY SPOŚÓB

W dwa dni później przed tym samym sądem stanęła 15-letnia Asta Z. Ta znowu chciała, by ukochany przebywał w więzieniu do czasu, gdy będzie mogła z nim się pobrać. W tym celu zastosowała bardzo drastyczne środki.

Wybrankiem jej serca był John Lippman, spekulant walutowy, który nie cieszył się dobrą opinią. Policja już kilkakrotnie podejrzewała go, że prowadzi jakieś mętne interesy, lecz nigdy nie mogła mu zarzucić nic konkretnego.

WYMYŚLNY SZANTAŻ

Pewnego dnia kobieta, z którą Lippman utrzymywał bliższe stosunki, otrzymała szczególny list. Autor listu żądał, by umieściła w oznaczonym miejscu 18.000 dolarów. W wypadku, gdyby nie zastosowała się do tego żądania, jej mąż dowiędzie się o wielu nieprzyjemnych dla niej sprawach. Po-

za ten może ona napisać już testament, gdyż niedługo pozostanie przy życiu.

Elegancka kobieta, która wie działa o plotkach krążących o Lippmanie, sądziła, że ten wytworny i dobrze prezentujący się mężczyzna, sam mógł być tym szantażystą. List jednak nie wyprowadził jej z równowagi. Przez 3 dni czekała na rozwój wypadków, a gdy do tego czasu autor listu nie dał o sobie znać, udała się w towarzystwie prywatnych detektywów do mieszkania Lippmana i opowiedziała mu wreszcie o swych podejrzeniach. John był do żywego oburzony tem gołosłownym podejrzeniem.

Chcąc udowodnić kochance, że jest niewinny, natychmiast zawiadomił o wszystkim policję. Jak frafolodzy policjanci ustalili, list był pisany ręką ucznia. Władze wpadły więc na oryginalny pomysł. Posłały kopję listu do wszystkich nauczycieli chicagowskich, prosząc ich, by ustalili, który z ich uczniów napisał go. Skutek był ten, że w ciągu dnia zaarrestowano autorkę listu. Była nią Asta Z., która miesz-

kała w tym samym domu, co Lippman. Zatrzymana zeznała, że bardzo kocha Lippmana. Chciała zostać jego żoną. Lecz jest jeszcze zbyt młoda, by wstąpić w związki małżeńskie. Pragnąc go więc zatrzymać wyłącznie dla siebie, zdala od innych kobiet, chciała, by przez ten okres czasu Lippman posiadział za kratami. Zazdrośna ucznica nie dopięła swego. Zamiast Lippmana, ona po wędrowała na cztery tygodnie za kraty.

OSOBLIWA DEMONSTRACJA

15-letnia Mabel B., córka nowojorskiego kupca, w szcze gólnie oryginalny, choć nie wchodzący w zatarg ze sprawiedliwością sposób, chciała zameścić się na ukochanym, który brał ślub z inną. Podczas ślubu swego nauczyciela muzyki, zjawiała się w kościele w białym, jedwabnym płaszczu, na którym był wyhaftowany czerwonymi literami na pis: "William Stratton przysięgi mi miłość i zламаł słowo". Podlotka usunięto z kościoła i oddano pod opiekę rodziców.

Zrób to zadziwiającą próbę "Zgryzienia" Twego Pudru J. Twarzy



Miliony kobiet zdumia i zachwyciła ta oto niezwykła próba. Wiadomo, że grubo-ziarnisty puder do twarzy wywołuje bardzo często wagner. Wiele pudrów z wyglądu i dotyku cieniok i gładkich, zawiera jednak ostrą, szorstką cząstkę. Nie można ich dojrzeć, ale można wyczuć szorstkość. Należy najwyżej wziętą szorstkość pudru spróbować zgryźć przedzielnymi szkami. Jeśli jest w nim ślad "ziarnistości" poczucie to Pań mentalnie, jak wyczułaby Pań piasek w jedzeniu. Teraz proszę zrobić te samą próbę z Pudrem Tokalon, "eterycznym" pudrem, preparowanym według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Pudru Tokalon. Sporządzony jest, on nowym sposobem, który czyni puder dziesięciokrotnie cieńszym i lżejszym niż kiedykolwiek to zostało osiągnięte. Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest używany. Jest on tak niezwykle cienki i lekki, że wy- Aluzca swawartość wszelkich ziarnistych cząstek, które mogłyby podrażnić delikatne pory skóry. Strzeż się szkodliwej, jaką może wyrządzić szorstki puder! Stosując Pudr Tokalon, jedyny "eteryczny" puder, jest Pań absolutnie bezpieczna. Wobec tego, że zawiera Piankę Kremową, trzyma się easily dłużej. Niema już blizniskających nowół Niema potrzeby ustawicznego pudrowania się!

Myśląc o bandytach, strzelił do żony

Tragiczne skutki nocnego ujadania psów

We ksi Gambice zdarzył się tragiczny wypadek. Właścicielkę 350-morgowego folwarku Weissową zbudziło nocą silne ujadanie psów. Podeszła więc

do okna, aby je otworzyć. W tym momencie zbudził się mąż jej, który widząc jakąś postać przy oknie, i myśląc, że to włamywacz, dobył z pod podusz-

ki rewolweru i strzelił, raniąc ciężko w brzuch własną żonę.

Ofiarę tragicznego wypadku przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

50.000 zł. za „Pana Twardowskiego”

Sensacyjna skarga z powodu naruszenia praw autorskich

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła sensacyjna skarga o naruszenie praw autorskich do filmu „Pan Twardowski”, który dopiero niedawno ukazał się na jednym z ekranów stolicy.

W charakterze oskarżyciela prywatnego wystąpił Wiktor Dzierżbicki, który dowodzi, iż w swoim czasie sporządził scenariusz do filmu, nazwanego przezeń „Pan Twardow-

ski”, przyczem nazwa ta była zastrzeżona.

Scenariusz ten dał wytwórni filmowej celem oceny, czy nadaje się do nagrania obrazu.

Po pewnym czasie scenariusz został zwrócony. W wyświetlanym obecnie filmie — oświadcza autor skargi — cały szereg scen został zapożyczony ze scenariusza, przy-

czem nadużyto prawa do nazwy filmu.

Oskarżyciel skargę swą skierował przeciwko właścicielowi Wytwórni Norbertowi Hochmanowi, reżyserowi filmu Henrykowi Szapiro weli Szaro i wreszcie autorowi scenariusza Anatolowi Sigetow.

Oskarżyciel żąda 50.000 zł. tytułem odszkodowania za naruszenie swych praw.

Zbrodnia pod wpływem figurki?

Pewna mała, niewielka od zaciętej pięści, chińska statuetka Buddy odegrała szczególną rolę w procesie Polwera, oskarżonego o dokonanie morderstwa.

Nietylko oskarżony rzucił na nią pełne przerażenia spojrzenia, lecz również na publiczności i sędziach wywierała ona niemiłe wrażenie. Chińska statuetka Buddy została

sprowadzona do Londynu w końcu zeszłego stulecia. Angielski oficer marynarki Kettle, znalazł ją w pewnej antykwarni w Szanghaju i nabył ją. W kilka tygodni po powrocie do ojczyzny znaleziono go martwego w jednym z łotełów londyńskich. W ciemnościach upadł tak nieszczęśliwie na ciężki mebel, że zламаł sobie kręgosłup. W rękę trzymał statuetkę. Chwycał ją prawdopodobnie w chwili upadku, gdy instynktownie wysunął rękę, by schwytać się ją kiejś podpory.

Mała statua chińska przeszła w posiadanie pisarza Martina Kettle. Powieściopisarz, syn zmarłego oficera, nie przywiązywał większej wagi do statuetki. Stała ona w ciągu wielu lat w zapomnieniu na kominku w jego gabinecie, aż pewnego dnia znowu wywołała poruszenie w rodzinie Kettle. Młoda córka powieściopisarza jednego rana spostrzegła, że statuetka jest zestawiona z dwóch części. Otworzyła ją i w jej wnętrzu znalazła skryt-

kę, w której znajdował się piękny, drogocenny kamień. Na jednej ze ścianek skrytki mieścił się jakiś chiński napis. Napis ten zaintrygował pisarza. Zwrócił się do jednego ze swych znajomych, który znał chiński, i ten mu go przetłuma czył. Brzmiał on: „Błogosławieństwo prawdziwym panom, przekleństwo obcym”.

Od tego czasu w powieściopisarzu zaszła gwałtowna zmiana. Popadł w rodzaj melancholji i często zapadał na zdrowiu, aż pewnego dnia siedząc przy biurku, przy pracy, wyzionął ducha.

Lecz na tem nie skończyła się jeszcze seria niezwykłych wypadków. Przed kilku tygodniami w mieszkaniu pan ny Kettle dokonano włamania. Przytłumione odgłosy kroków, rozlegających się po nocny w mieszkaniu, wyrwały ją ze snu. Panna Kettle zaczęła wzywać pomocy. Lecz zanim ktoś przyszedł jej z pomocą, złodziej zadał jej potężny cios fińskim nożem, i w pośpiechu zabrał ze sobą tyl-

Kronika rzemiosła

ZADANIA RZEMIOSŁA W SPRAWIE PODATKU LOKALOWEGO

Samorząd rzemieślniczy przedstawił Min. Skarbu uwagi co do projektu rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku lokalowym.

O ile chodzi o lokale lub ich części zajęte przez zakłady przemysłowe, to takie lokale zgodnie z art. 2 p. 3 dekretu nie podlegają podatkowi od lokali wówczas, o ile zakłady takie podlegają podatkowi przemysłowemu w formie odpowiedniego świadczenia przemysłowego.

Związek Izb Rzem. zapoinjował, że zakład krawiecki, kowalski, ślusarski i t. p., na który nabyto świadczenie przemysłowe, jak również i takie zakłady, które zostały ustawowo zwolnione od świadczenia przemysłowego, nie opłacają podatku od lokali już począwszy od 1 stycznia t. r.

Co się tyczy rzemieństwa, to jednak lokale zajmowane przez rzemieślników podlegają podatkowi lokalowemu, bowiem na tego rodzaju zakłady wykupywane są świadczenia przemysłowo-handlowe, a nie dla przemysłu.

ko kilka przedmiotów, między innymi i statuetkę.

Już po kilku dniach urzędni cy Scotland Yardu schwyłali mordercę. Był nim James Polwer, a zdradziło go posiadanie statuetki. Podczas rozprawy sądowej Polwer podkreślił, że nie miał wcale zamiaru zabijać panny Kettle. Sam na wet nie wie, w jaki sposób do tego doszło, że zatopił w niej noż. Czuli tylko, że jakaś niewidoczna siła zmusza go do tego kroku. Sąd jednak nie wziął tego pod uwagę i skazał go na karę śmierci. Statuetkę zaś zabrał Scotland Yard do swego muzeum, chcąc w ten sposób położyć kres złorowej serii wypadków, do których ona się przyczyniła.

Rejestracja cyganów w Polsce

W Polsce wędruje około 8 tysięcy cyganów należących do różnych grup etnicznych. Oprócz cyganów polskich, noszących przeważnie nazwiska o brzmieniu polskim, istnieje moc napływowych niemieckich, węgierskich, rosyjskich, greckich, rumuńskich i t. d.

Różnice językowe pomiędzy temi grupami są b. poważne. Jeśli chodzi o cyganów polskich, to pod jednym względem są oni podobni do mych: żaden cygan nie ma przywiązania do swego imienia i nazwiska rodzowego. Przy każdej

nadarzającej się okazji cygan legitymuje się falszywym dokumentem.

Z tego powodu zwalczanie przestępczości wśród cyganów jest b. trudne. Bywały wypadki, że cygan obywatel polski legitymował się dokumentem rumuńskim lub greckim, celem uchylania się od służby wojskowej.

Jak dowiadujemy się, obecnie będzie przeprowadzona rejestracja wszystkich cyganów, przyczem będą oni zapo trzeni w dowody.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Marysia z Bugaju. — Niemila wieść nadejdzie. Blondyn często myśli o Pani. Mała strata będzie. Pie-niudze Pani otrzyma.

Ciocią Ronelek. — Będzie krótko trwała radość. W przyszłości czeka Panią spokój i dostatek. Spotka Pani osobę nudną i gadatliwą. Szczęśliwa eyra: 7.

Mimoza. — Wyjdzie Pani zamąż. Znajomy Pani żywi dla Pani wiele serdecznych uczuć i nie jest bynajmniej szubrawcem, poprosi jego poglądy różnie się od poglądów Pa-ni. Syn Pani wróży poza tem rozryw-kę i nowy wabitek.

Smutna Stella M. — Pozna Pani meczynę, imieniem Stanisław. Wyjdzie Pani zamąż najdalej za półtora roku. Niedaleka podróż czeka Pa-nia latem. Pierścien z perelką przy-niesie Pani szczęście.

Spółczna 20. — Proszę się wystrze-gać wypadku. Spotka Pani dawno niewidzaną osobę. Zamiar spełni się. Okres od 1 kwietnia do 1 września będzie dla Pani pomyślny.

Nieszczęśliwa z Mławy. — Bardzo dziękuję za zawiadomienie mnie o spełnieniu się mych przepowiedni. Sen Pani wróży poprawę sytuacji materialnej jeszcze przed powrotem męża. W przyszłości czeka Panią pod-róż. Jest Pani zbyt asekurwa; nale-ży być w stosunku do męża bardziej opanowaną. Szczęśliwego dnia sen nie wskazuje.

Ciernie (Mława). — Jest Pani oso-bą inteligentną i uzdolnioną. Żyjąc w lepszych warunkach, byłaby Pani niewątpliwie na zaszczytnym stano-wisku. Zamiar Pani spełni się, mimo licznych przeszkód. Pozna Pani wy-sokiego szatyra. Szczęśliwy dzień — niedziela.

Róża kwiat. — Utręci Pani posadę i nieprędko uzyska Pani nową. W zdrowiu mamy nastąpi poprawa, lecz nieprędko. List nadejdzie.

Zerula 26. — Blondyna interesuje się Panią. Podróż niedaleka będzie ta tem. Niedomaganie w domu. Wyjdzie Pani zamąż, ale nie wcześniej, niż za półtora roku.

Mary z Prag. — Brunetka lub szatynka jest Pani niezwykła. Sprze-czka rodzinna czeka Panią. Znajdzie Pani coś. Blondynka Panią odwiedzi.

Rujak. — Czekaj Pana spotkanie z dawną niewidzianą osobą. Wyświadczy Pan komuś przysługę. Za-miar spełni się, mimo przeszkód. Pro-szę się wystrzeżać oszustwa, lub kra-dzieży.

Pani „Wanda z Mokotowskiej” pi-ze: — W imieniu własnym i siostry serdecznie Panu dziękuję za trafne przepowiednie i rady, które spełniły się cu do juty. Czy pozwoli nam Pan i nadal korzystać ze swej wiedzy? Alez naturalnie, droga Pani. Na każdy list chętnie odpowiem.



ZIOLA Z GÓR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obskurcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Na małej wokandzie...

Trudne pytanie

(A. E.) Przed stołem sędziów skim stanął zażywny jegomość z czerwioną kamizelą na brzuchu, o bardzo poczytnym wyrazie twarzy.

— Czy Mikołaj Lipko?
— Tak jest, proszę sądu wy-sokiego.

— Oskarżony jest pan o kra-dzież uprząży, należącej do Mateusza Kózki. Czy przyzna je się pan do winy?
Pan Mikołaj stał w milcze-niu.

— No! — nalegał sędzia. — Czekam na odpowiedź! Przy-znaję się par: do winy, czy nie?
Oskarżony westchnął ciężko.

— Niech się pan sędzia nie dziwi, że nic nie mówię, ale tak-że ciężkie pytanie mnie pan zadal, że faktycznie człowiekiem jest w kłopotcie.

Skoro jeżeliby mnie pan se-dzia o co insze zapytał, na-przykład jaka różnica między palcem, a ręką ratuszową, to-bym odraz odpowiedział; że ręką nonia obetrzeć nie moż-na, a palcem — tak.

Także samo bym przez na-myślu odpowiedział, na pyta-

Tragiczny koniec nienormalnej przyjaźni

Dlaczego harcerz Nowak zastrzelił kolegę?

Dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znaj-dzie się ponura sprawa Marja-na Nowaka, oskarżonego o zabójstwo swego przyjaciela Ser-gjusza Pietraszewicza.

Nowak po śmierci drużynowego 31 drużyny harcerskiej został sam drużynowym. Na grobie jego poprzednika odbyła się wzruszająca uroczystość, kiedy to wszyscy harcerze tej drużyny ślubowali wierność sztandarowi. Do tej drużyny należał również Sergjusz Pietraszewicz, uczeń gimnazjum im. Rontalera.

DWAJ PRZYJACIELE.

Między Nowakiem a Pietraszewiczem, którego tamten zamianował swoim przybocznym zawiązały się serdeczne nici przyjaźni. Rodzice Pietraszewi-cza byli niezadowoleni z tych stosunków, uważając, że No-wak, który odznaczał się ponu-rem i zamkniętym w sobie us-pobiehieniem, wywiera zły wpływ na młodszego kolegę.

Na tem tle między Pietrasze-

wiczem, a jego ojcem powsta-wały częste nieporozumienia.

WYPADŁO ICH ROZDZIELIĆ.

Wreszcie postanowiono mło-dego chłopca zupełnie odsepara-ować od Nowaka i wysłano do szkoły we Lwowie.

Nowak przejął się bardzo wyjazdem przyjaciela, z któ-rym snął łączyło go coś wię-ciej, niż zwykłe koleżeństwo.

Starął się bowiem o delega-cję do Lwowa, by przy okazji odwiedzić Sergjusza Pietrasze-wicza.

STOSUNEK NIENORMALNY

O tych spotkaniach ojciec Pietraszewicza zaczął odczy-mać jak najfatalniejsze infor-macje. Oto pewnego razu wła-ścicielka mieszkania, u której Sergjusz Pietraszewicz był na stacji, zwracała uwagę, że między Nowakiem i przyjacie-lem jego istnieje jakiś nienor-malny stosunek: Wszedłszy bo-wiem do pokoju, gdzie obaj młodzieńcy przebywali, zauwa-żyła Nowaka, kłęczącego przed

leżącym na łóżku Pietraszewi-czem.

POWRÓT CHŁOPCA DO WARSZAWY.

Ojciec widząc, że wysiłki od-separowania syna od Nowaka spełzły na niczem, przeniósł sy-na, zresztą na wyraźną jego prośbę, zpowrotem do War-szawy, gdzie Pietraszewicz za-czął uczęszczać do szkoły im. Rejtana, a później im. Rontal-lera.

CAŁKOWITA PRZEMIANA.

Chłopiec, który początkowo robił bardzo słabe postępy w nauce, teraz jakby się odmie-nił. Nie bez wpływu, jak wi-dać, pozostało to, że młody Pie-traszewicz zainteresował się młodą, bardzo przystojną córką sąsiadów. Od tej chwili za-czął słabnąć stosunki z Nowa-kiem. Dochodziło do tego, że przy spotkaniach nie podawał mu ręki, a nawet milczał przez cały czas.

TRAGICZNA WIZYTA „ZDRADZONEGO”.

Nowak odmianę przyjaciela

odczuwał w sposób nader bo-lesny.

W dniu 3 listopada ub. roku przyszedł do mieszkania Pie-traszewiczów w nastroju szcze-gólnie pośepnym.

Po kolacji obaj młodzieńcy wyszli razem na miasto.

Wkrótce też przechodnie, spiesząc ulicą Mickiewicza na Żoliborzu, zaalarmowani zo-stali okrzykiem:

— POLICJA! STRZELAJ ZABIJĘ MNIE!

Zauważono młodego chłopca, uciekającego co sił a za nim, w odległości 10 kroków, drugie-go młodzieńca z wyciągniętym rewolwerem.

W pewnym momencie ucie-kający zwał się z nóg. Ściga-jący podbiegli doń i już do le-żącego dał szereg strzałów.

Przechodnie rzucili się na zą-bójce, który tymczasem sam próbował ucieczki i dla zdezo-rientowania pogoni wołał

POLICJA! TRZYMAC ZBRODNIARZA!

Wybieg się nie udał. Jeden z przechodniów podbiegł do zbro-dniarza i schwył go za kol-nierz. W tym momencie mor-derca odwrócił się i grożąc re-wolwerem zawołał:

— PUSZCZAJ, BO CIĘ ZABIJĘ!

Groźby nie pomogły. Zabój-ca został schwytyany. Był nim właśnie Nowak, a jego ofiara Sergjusz Pietraszewicz, który przeżył był kilku kulami, ne miejscu wyzionął ducha.

Sędztwo przeciwko Nowa-kowi trwało czas dłuższy. Skru-pulatnemu badaniu poddano stosunek, jaki łączył dwóch młodzieńców. M. inn. zasięga-no opinii biegłych psychiatrów i seksuologów. Ci wyjaśnili, iż wprawdzie nie da się stwier-dzić, czy Nowak i Pietrasze-wicz utrzymywali ze sobą fi-zyczne stosunki, ale niewątpli-wie jest to, że Nowak stanowił typ człowieka dotkniętego t. zw. homoerotyzmem psychicz-nym, albo pociąganiem do chłop-ców.

Dziś Nowak odpowiada za zabójstwo. W skład kompletu sądczego wchodzi sędziowie: Leszczyński, Choroszewski i Cichowski. Oskarżenie wnosi prok. Missuna. Bronią Nowaka adw. Fajntuch i Drobniewski.

Straszne odkrycie w Otwocku

Zbrodnia pod wpływem bólów porodowych

Niezwykłego odkrycia do-konali dwaj pracownicy ka-nalizacyjni, pracujący przy naprawie urządzenia wodociągowego w sanatorium d-ra Przydzy w Otwocku.

Sprawdzając zbiornik wody umieszczony na strychu, wyciągnęli etamtał zwłoki noworodka, które zapewne przesywały tam od dłuższego czasu.

Zaalarmowany zarząd sanato-

rium, w którym przebywało wiele osób i korzystało z wo-dy z rozkładającym się w niej zwłokami ludzkimi, za-wiadomił o niesłychanem od-kryciu władze sądowo-śled-cze.

Przeprowadzono dochodze-nie i ono wyświadcilo przyczynę tej niesamowitej zagadki.

Oto jedna ze służących sa-natorium Zofja Z. przyznała się, że przed dwoma tygodnia-

mi, gdy przyszła na strych, poczuła bóle porodowe. Nim zdolała wezwać opiekę, po-wiła dziecko.

W pewnym momencie pod-wpływem bólów rzuciła noworodka do zbiornika z wodą, a sama poszła do pracy, po-nieważ obawiała się zdradzić komukolwiek o porodzie.

Zofję Z. pociągnięto do odpo-wiedzialności karnej za dzie-cięobójstwo, dokonane pod wpływem porodu. Rozprawa odbyła się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Sekcja zwłok dziecka wyka-zała, iż urodziło się ono zupeł-nie zdolne do życia i przez pewien czas nawet oddychało. Ponadto jednak ujawniono na głowie dziecka jakieś ślady, jakby po uderzeniu. Wynik rozprawy był sensacyjny. Zo-fja Z. przyznała się do winy, tłumacząc, się iż czynu dopu-ciła się z obawy o utratę pra-cy.

Obrońca oskarżonej adw. A-leksander Krelski dowodził, w związku z wyjaśnieniami sa-mej oskarżonej, że dziecko po wyjściu z łona matki upadło na podłogę, gdyż Z. nie zdążyła wporę, a zresztą było to pod wpływem bólów niemożliwe, schwytać dziecka. W ten sposób dziecko zmarło od strzaskania czaszki, a do-piero zwłoki jego zostały wrzucone do zbiornika.

Sąd, przychylając się do tych wywodów, Zofję Z. unie-winnił.

Dwóch braci padło trupem

rażonych prądem o wysokim napięciu

W Ornontowicach (powiat Pszczyński) zdarzył się wzo-

raj straszny wypadek, które-go ofiarą padło dwóch chłop-ców.

14-letni Wiktor Jojko za-mieszkały wraz z rodzicami przy ulicy Zamkowej opuścił mieszkanie i zaczął zakładać drut do przewodów wysokiego napięcia, biegnących wzdłuż domku. Podczas zaba-wy chłopiec został rażony prądem i padł martwy.

Po pewnym czasie wyszła przed dom matka zmarłego. Na widok wyciągniętego ciała synka zaczęła przeraźliwie krzy-czeć. Na odgłos krzyków wybiegł z domu drugi syn Jojko-wej, 19-letni Gothard. Młodzieniec nie zdając sobie spra-wy, czem grozi dotknięcie ra-żonego prądem, podbiegł do zwłok brata, chcąc je oder-wać od drutów. Gdy tylko dotknął zmarłego, sam zo-stał rażony i na miejscu wy-zionął ducha.

W tej samej chwili zjawił się trzeci z braci, Hugon. Rów-nież i on zamierzał oderwać zmarłych od drutów. Na szczę-ście, na miejscu wypadku zja-wił się najstarszy syn Jojko-wej, Leon, który pobiegł za Hugonem i prawie w ostatniej chwili odepchnął go tak silnie od drutów i zabitych, że ten poleczył się po ziemi. Leon przyniesionym kijem oderwał zabitych od drutów.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie czy bezpośredni sprawca śmiertelnego wypadku — s. p. Wiktor Jojko, dzia-łał z własnej woli, czy też ktoś namówił go do tego.

Czytajcie N. Sportowca

NIGDY NIE ZAWODZI

MYDEKKO DO ZĘBÓW CHERYS

Śmiertelny strzał podczas zabawy

Zamiast do ptaka, strzelił do kolegi

Smolanowicza.

Nieszczęśliwego przewiezio-no do szpitala św. Józefa, gdzie dr. Polewski dokonał o-peracji.

Kula przebiła Smolanowi-czowi w 14 miejscach jelita. W 3 godziny po wypadku chło-pak zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Tragiczny wypadek wywarł na matce zmarłego wstrząsają-ce wrażenie, tem bardziej, że 3 lata temu mąż p. Smolanowi-czowej również zginął śmiercią tragiczną od kuli rewolwero-wej.

Papierowy sukces Łodzi w meczu bokszerskim z Belgami

ŁÓDŹ (tel. wł.). Dziwny sport, ten boks — mówił jeden z widzów wychodząc z meczu pięściarskiego Łódź — Bruksela. Powinniśmy przegrać 7:9, a tymczasem odnosimy „wielkie” zwycięstwo 12:4. Mniejsza wkońcu o wynik. Ważniejszy jest fakt, że mecz stał na bardzo kiepskim poziomie: sprawił kompletny zawód wszystkim prawdziwym miłośnikom boks. Niedociągnięcia notowaliśmy na każdym kroku.

Przedewszystkiem ósemka łódzka wystąpiła w znacznie słabszym składzie niż było to zapowiadane przed meczem. Publiczność, która w znacznej części przybyła dla ujrzenia wszytkim prawdziwym miłośnikom boks. Niedociągnięcia notowaliśmy na każdym kroku.

Wrzawa była tak silna, że zagłuszyła przemówienia wygłaszane przez kierowników drużyn. Speszeni organizatorzy zaniechali nawet prezentacji drużyn.

Dalsze niedomagania, to fatalny sposób zapowiadania walk i ogłaszania rezultatów, wywrócenie (!) się ringu podczas walki Kłodasa z Robbem i niesłuszną decyzją sędziów, orzekającą remis po walce

Nimpe — Stahl. Zwycięstwo należało się tutaj Belgowi.

Jeśli chodzi o ocenę zespołów, łodzianie zaprezentowali się nieco lepiej. Wyraźnie mówili oni nad gośćmi taktyką i techniką walki, ulegając im natomiast kondycją, siłą ciosu i agresywnością.

Najlepszymi punktami Łodzi okazali się Kłodas, Wdowiński i Pietrzak. Szczególnie ten pierwszy, bijąc Robbego, sprawił widowni bardzo miłą niespodziankę. Szwed i Bartniak wypadli poprawnie, zawiodł natomiast Spodenkiewicz i Woźniakiewicz, walcząc w wyższej wadze zgóry był skazany na porażkę.

Najlepszym pięściarzem Belgów okazał się jeszcze raz Legrand. Wyróżnił się on swoją klasą wyraźnie w pomiędzy obu zespołów.

Wyniki walk:

— musza: Degryse (Br.) bije zdecydowanie serjami Szweda (Ł.), zmuszając go w 3-iej rundzie do poddania się. Wskutek nadwagi Belga, Łódź zdobywa v. o. dwa punkty;
— kogucia, Legrand (Br.) pomimo zwycięstwa nad Bartniakiem oddaje wskutek nadwagi dalsze dwa punkty Łodzi 4:0.
— piórkowa, Roger — Spo-

denkiewicz. Po żywej choć na niskim poziomie stojącej walce, Belgijczyk uzyskuje remis z niedysponowanym pięściarzem Łodzi, 5:1.

— lekka, Van Casteel — Wdowiński. Trzy rundy zdecydowanej przewagi łodzianina, przynoszą mu zasłużone zwycięstwo 7:1.

— półśrednia. Doskonały Van Alphen bije wyraźnie lżejszego Woźniakiewicza, 7:3.

— średnia: Nimpe — Stahl. Najbrzydsze spotkanie zawodów. Mimo przewagi Belga ogłoszony zostaje wynik nierozstrzygnięty, 8:4.

— półciężka: Smits ulega wyraźnie dobrze walczącemu Pietrzakowi, 10:4.

— ciężka: Robbe — Kłodas. Walka od początku żywa i emocjonująca. Kłodas szybszy i celniej trafia, wygrywa niespodzianie lecz w pełni zasłużenie.

Ogólny wynik 12:4 dla Łodzi.

Sędziowali: Servais (Bruksela) oraz por. Łapiński (Poznań) i Kwast (Łódź). W ringu — p. Sierota (Łódź).
Widzów — 1500 osób.

OBOZ TRENINGOWY DLA MŁODSZYCH PIŁKARZY

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił urządzić ogólnopolski obóz treningowy dla młodszych graczy. Obóz ten ma mieć miejsce w dniach 23 b. m. — 2 kwietnia w Katowicach.

Latem projektowany jest obóz dla juniorów z udziałem mistrzowskich drużyn okręgów. W tym samym czasie drużyny przebywające na obozie rozegrałyby mistrzostwa Polski juniorów.

TERMIN MECZU POLSKA — JUGOSŁAWIA

Zarząd PZPN postanowił zatwierdzić dzień 6 września bież. roku na międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia.

Mecz ten odbędzie się w Belgradzie.

Ponadto Zarząd PZPN postanowił zaproponować Rumunom rozegranie meczu międzypaństwowego w Polsce w czerwcu, lub lipcu r. b.

WYPADEK NA MECZU PIŁKARSKIM

Na meczu piłkarskim Nadwiślan — Korona jeden z graczy Nadwiślanu — Klecha zderzył się tak nieszczyśliwie z piłkarzem Korony, Wolożynem, że doznał złamania nogi. Klechę przewieziono do szpitala.

Koniec „wojny sportowej”

Pingpongiści polscy w drodze na mistrzostwa świata w Pradze rozegrali w Chorzwie mecz z teamem Śląska. Wysokie zwycięstwo odniosła drużyna reprezentacyjna w stosunku 8:1.

Barwy Polski reprezentowali: Gutek, Finkelsztajn i Jezierski. W teamie Śląska walczyło aż 9-ciu zawodników.

Jedynym sukcesem Ślązaków było zwycięstwo Paji nad dość słabym Jezierskim w sto-

sunku 21:15, 18:21, 21:19.

W środę do ekspedycji dołączył się Löwenherz, poczem cała drużyna wyjechała do Pragi.

Występ polskich pingpongiistów na mistrzostwach świata w Pradze jest pierwszym od dłuższego czasu startem Polaków na terytorjum Czechosłowacji. Sądzić należy, że w ten sposób zakończy się ostatecznie okres „wojny sportowej” pomiędzy obu państwami.

Ze stadionów sportowych

ŚMIERĆ TRENERA TENISOWEGO.

W Warszawie zmarł nagle w poniedziałek znany instruktor tenisa Edward Pulst.

Zmarły był jednym z pierwszych trenerów tenisowych w Polsce, jest autorem podręcznika „Nauka gry w tenisa” i twórcą krytego kortu tenisowego na Dynasach.

Ś. p. Pulst zmarł w wieku 54 lat.

ZAPAIŃCY GDYŃSKIEJ YMCA POKONANI PRZEZ DRUŻYNĘ GDANSKĄ

W Gdyni odbył się mecz zapasniczy pomiędzy Polską YMCA z Gdyni a mistrzowską drużyną Gdańską Danziger Postsportverein. Zaśniętym wygrali gdańszczanie w stosunku 9:5, dzięki lepszej rutynie i technice.

Przed zawodami międzyklubowymi odbyły się finały pierwszego kroku bokszerskiego organizowane przez YMCA.

LEKKOATLECI JADĄ DO BUDAPESTU

Wyjazd lekkoatletów naszych Kwaśniewskiej, Pławczyka, Gieruty i Zakrzewskiego do Budapesztu na trening miesięczny nastąpi ostatecznie w sobotę 14 b. m. o godz. 7.35 rano.

ZEGLARSTWO NA WYBRZEŻU POLSKIM

Wiele energii w pracy nad propagandą sportu żeglarskiego na wybrzeżu polskim, zwłaszcza w kołach młodzieży przejawia PUWF w Gdyni.

Ostatnio prace w tej dziedzinie powierzono przesowemu Yacht-Klubu Oficerskiego w Gdyni, doświadczonemu żeglarzowi, kom. Steyerowi. P. Steyer czuwać będzie nad pracą ośrodka morskiego w Jastarni na Helu.



Zdjęcie nasze przedstawia zamek arcybiskupów gnieźnieńskich i prymasów Polski w Łowiczu nad Bzurą. Zamek ten, stanowi mało znany zabytek sztuki, zbudował go w 1555 r. arcybiskup Jarosław Borgja Skotnicki. Zamek był połączony tunelem podziemnym z archikolegją w Tumie pod Łęczycą.



W czasie mrozów w Szwecji zmarły wielkie ilości kartofli. Z tego powodu nastąpił poważny kryzys kartoflowy, którego następstwem było oddanie pod kontrolę urzędową sprzedaży kartofli. Kartofle są sprzedawane za kartkami w pięciokilogramowych zaplombowanych workach, które przedstawia nasze zdjęcie.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Skradziony wynalazek

X.
— Niestety, nie możemy się od niego nic więcej dowiedzieć, ponieważ człowiek ten już nie żyje.

— Nie żyje??? — zawołałem zdumiony.

— Tak jest. Został otruty tą samą trucizną, co Hudson i prawdopodobnie padł z ręki tego samego mordercy.

— Gdzie go znalezione? — zapytałem.

— Przed trzema dniami, to jest zaraz po pańskim wyjeździe, zgłosiła się do komisariatu policji jakaś kobieta i zameldowała, że jej sublokator od poprzedniego dnia nie wychodzi ze swego pokoju i na

pukania nie odpowiada. Wyślany policjant przy pomocy ślusarza otworzył drzwi jego pokoju. Znalaziono już tylko trupa w łóżku. Wezwany lekarz stwierdził zgon, podając jako przyczynę powód — atak sercowy. Dopiero dokonana sekcja stwierdziła otrucie trucizną, która zaczyna działać w kilka godzin po zażyciu. Kiedy komisariat zawiadomił o tem centralę, pojechałem natychmiast do prokuratorium i wobec tego, że nieboszynek odpowiadał rysopisowi podanemu nam przez adwokata Mortona, poleciłem natychmiast sprowadzić Mortona i pokazać mu nieboszyka. Poznał

zmarłego natychmiast, jako towarzysza Hudsona, który tak niespodzianie ulotnił się na dworcze pod pretekstem wezwania doktora. Zresztą ręce nieboszyka powalane były farbą, o czem już poprzednio Morton nam wspominał. Mamy zatem już niejedno, a dwa morderstwa popełnione przez tajemniczego zbrodniarza, a co najgorsze, nie znamy dotychczas powodu popełnionych zbrodni, przytem pewien odłam prasy napada na nieudolność policji i może pan sobie wyobrazić, co ja codziennie słyszę od naczelnika.

— Według mego zdania, panie inspektorze morderca usunął swego współnika, który stał się dla niego niebezpieczny, a Hudson zamordowany został z powodu swego wynalazku, po którym morderca spodziewa się dużej fortuny.

— Może pan ma rację, musi mi zatem zająć się przede wszystkim zbadaniem w biurze patentowym, jakie wynalazki zostały w ostatnich czasach opatentowane, a może w ten sposób dojdziemy na ślad

zbrodniarza, ale co pan załatwił w Sheffield?

— Opowiedziałem inspektorowi przebieg mojej rozmowy z gospodynią Hudsonów i pokazałem mu przywiezione fotografie.

— Przyznam się panu szczerze, panie inspektorze, że, aczkolwiek gospodyni wyraża się o Hudsonowej bardzo pochlebnie, jednak mam wrażenie, iż Hudsonowa ma jakiś związek pośredni, czy też bezpośrednio z popełnioną zbrodnią. Pan inspektor przypomina sobie o zeznaniu Mortona, że Hudson pokazywał w pociągu swemu towarzyszywi podróży fotografie jakiejś kobiety z ilustrowanego dziennika, przy czem była mowa o tem, że od dziesięciu lat się nie zmieniła. Przypuszczam, że była wówczas mowa o Hudsonowej i musimy dojść do tego dla czego fotografia jej znalazła się w ilustrowanym dzienniku. Każę natychmiast sporządzić odbitki fotografii i postaram się za wszelką cenę odnaleźć tę gazetę w której była umieszczona jej fotografia.

— Pan wie doskonale ile ilustrowanych pism wychodzi w Londynie, a zresztą niewykluczone jest, że fotografia ta była umieszczona w jakimś dzienniku prowincjonalnym. Obawiam się zatem, że nie uda się panu odnaleźć tego dziennika.

— A jednak musimy próbować. Prócz tego zajmę się zbadaniem lokatorów tego domu, gdzie w owym czasie zamieszkiwała Hudsonowa, gdyż niewykluczone jest, że natrafia na jakiś ślad.

— Bardzo dobrze, że jest pan takim optymistą i życzy panu powodzenia, — odezwał się Bartels, klepiąc mnie po ramieniu.

Następnego dnia w towarzystwie jednego z kolegów rozpocząłem wędrówkę po redakcjach dzienników ilustrowanych. Kiedy powiadziłem o co mi idzie, a przytem nie mogłem podać daty umieszczenia fotografii w dzienniku, patrzone na mnie, jak na człowieka, który szuka igły w stosie siana.

Dalszy ciąg jutro.

W szponach gangsterów

— Ladies and gentlemen — panowie i panie — zawolała wesoło, kpiącym głosem miss Nora, wchodząc w towarzystwie Berta na salę — mam dla was nowinę... ale przedewszystkiem pozwolicie, że przedstawię wam gońca naszego drogiego Al Capone — mister Sylwestra Berta!

Nawpół pijani, zamglonemi oczyma przyglądają się wszyscy nowoprzybytemu. Jeden z gangsterów, młodzieniec o ospowatej, bliznami pociętej twarzy, kolysząc się, przychoił się do Berta, podał mu rękę i zawolał, z trudem stojąc na nogach:

— Mam zaszczyt przedstawić się... Jestem Jim Kleys... Dziesięć lat Sing-Sing (słynie amerykańskie więzienie)... Ale nie wysiedziałem. Uciekłem...

Jim Kleys, jeden z najbardziej nieustraszonych gangsterów, człowiek do wszystkiego, zawsze chwalił się tem, w jaki sposób uciekł z Sing-Sing. Gdzie tyko miał okazję, starał się szczegółowo opowiedzieć o tem, w jaki sposób udało mu się zbiec z tego straszego więzienia. Teraz, po pijanemu chciał przyciągnąć do siebie mulata i może po raz setny opowiedzieć mu o historii swej ucieczki z Sing-Sing.

Ale miss Nora zmierzyla go tak srogim spojrzeniem, że instynktownie cofnął się wstecz i dołócił się do miejsca, gdzie przedtem siedział: usiadł tam bezradny, jak mała owieczka. Tak władca i rozkazujący było spojrzenie miss Nora.

Mister Bert, jako przedstawiciel Al Capone w tem gronie zajął honorowe miejsce obok miss Nory, Dillingera i Edinga. Miss Nora przedstawiła go kolejno tym, co pod wpływem alkoholu nie postradali jeszcze zupełnie rozumu i mogli rozpoznać, co się wokół dzieje.

— Co nowego? Co zaszło? — posypały się ze wszystkich stron pytania tych, co przyglądali się z zaciekawieniem wysłańcy Al Capone.

— Nasza kasa wzbogaciła się jeszcze o pięćdziesiąt tysięcy dolarów — odrzekła miss Nora — Al nie zapomina o nas i czuwa nad naszymi interesami...

Wyjęła list, który przed chwilą otrzymała i przeczytała go nagłos.

— Bravo, bravo — klaszczą wszyscy w dłonie — niech ten słomiany wdowiec nam zapłaci! A jeśli nie zapłaci, to stać nas na gest — a on zostanie prawdziwym wdowcem: jeszcze pięćdziesiąt tysięcy dolarów — albo życie jego żony...

— No, ale jeśli nie zapłaci — odezwał się jeden z obecnych — wtedy już miss Nora, musi wypuścić nas do klatki tego ptaszka. Przed jej śmiercią zabawimy się z nią trochę i nie ubliżając naszym pięknym niewiastom, tamta też jest grzechu warta. Gust to ten mięśnik ma zupełnie dobry...

— A jeśli tak się nasze sprawy mają, to trzeba naprawdę zacząć pić — słychać ze wszystkich stron głosy i śmiech rozchodzą się po pokoju — za te pięć-

dziesiąt tysięcy dolarów należy nam się jeszcze jedna porcja whisky. Uchłamy się aż do upadłego. Jak pić, to pić na całego...

A „Chińczyk” był w kłopotcie. Jak będzie mógł przybyć do Banka z takim żądaniem? Przecież gangsterzy powinni wykazać się swoją solidnością i nie zmieniać co chwila cen. Jeśli już raz wyznaczono cenę dwustu tysięcy, trzeba przy niej trwać. Jeśli Banks teraz będzie oburzony — racja będzie po jego stronie.

— Nie — wtrącił się „Chińczyk” — uważam, że w tym wypadku Al nie ma racji, nie jesteśmy szantażystami ani opryszkami — jesteśmy solidnymi i uczciwymi gangsterami. Wyzaczyliśmy raz pewną sumę, to jej zmieniać nie możemy, jesteśmy bussi nessmani, ale musimy być w handlu gentlemanami. W taki sposób poderwiemy tylko sobie kredyt w innych transakcjach. Bardzo się dziwię, że Al tak tę sprawę stawia. Wiemy, że ma nasz król tęgą głowę, ale zdaje się, że w tym wypadku pomylił się.

Po „Chińczyku” zabrał głos Eding, który poparł go w zupełności. Słowo, które się rzekło, powinno być dotrzymane. Nie należy przeciągać struny. Dwieście tysięcy dolarów jest i tak pokązną sumą. Tej sumy nie wolno zmieniać. Należy porozumieć się z Al Capone i wykazać mu, że propozycja jego jest zupełnie niesłuszna. Może to wywołać poprostu skandal, jeśli gangsterzy mają sympatię, za swą rzetelność i odwagę, to teraz powiedzą o nich, że to są opryski i rzezimieszkowie...

Al Dillinger i miss Nora podtrzymują wniosek Ala.

— Nicma się tu co patyczkować — powiada miss Nora — gdyśmy od Banka zażądali dwustu tysięcy dolarów, nie wiedzieliśmy o tej nowej jego milionowej transakcji. Każdy okup obliczamy według zarobków naszego klienta. Zarobił znowu trzyście tysięcy, to niech zato nam zapłaci. Nawet nie piśnie, i zapłaci to, czego żądamy. Przekonacie się wnet sami...

— Co racja, to racja — potakując swą kędzierzawą głową mister Bert — powiadają, że Banks przewraca się i na inne branże i jego majątek wnet dorówna Morganowi...

— No, no, niech pan nie będzie przesadny, mister Bert — odezwał się Dillinger — do Morgana jeszcze temu doróbkiewiczowi daleko. Niejedną parę butów podrze, zanim mu dorówna. Ale to pięćdziesiąt tysięcy dolarów, czy zechce, czy też nie, będzie zmuszony nam zapłacić. Znam ich dobrze, tych milionerków. Tak, bez przemyco, to nie dadzą ani centa, można zdechnąć i nie sięgną do kieszeni. Ale gdy ty włożysz rękę do swej własnej kieszeni, wyjmiesz stamtąd automatyczny rewolwer i powiesz: „forsa”, wtedy mięknie serce tego jegomo-

cia, i zapłaci tyle, ile tylko dusza zapagnie... Trudno, trzeba serca ich trochę zmięknąć...

— Cho, cho, cha, cha, cha — pokłałają się wszyscy zniechem — bravo przyjacielu Dillinger, słusznie mówisz, tak należy właśnie postępować...

— Jestem zgóry przekonany — upiera się przy swoim „Chińczyk” — że mister Banks nie zapłaci takiej sumy — i poco mamy zastrażać konflikt? Przecież pamiętacie, że na początku tej roboty myśleliśmy o sumie stu tysięcy dolarów, a teraz to i dwieście dla was za mało, zobaczycie, czy się nie sprawdzą moje słowa: ani centa nie będziemy mieli, bo Banks to uparty kozioł, a jego miłość do żony, może się skończyć przy tak wielkiej sumie. Do tego wścieknie się, zamelduje o wszystkim policji...

— Zamilcz, durniu jeden — krzyknęła miss Nora i spojrziała na „Chińczyka” tak poronującym wzrokiem, że ten zrozumiał, iż lepiej będzie, jeśli teraz zamilknie i więcej w tej sprawie nie zabierze głosu, bo może oberwać.

„Chińczyk”, usiłując uśmiechnąć się. Pragnie uspokoić się nalewa sobie szklankę whisky i wypija jednym haustem. Również Eding nie zamierza bronić więcej stanowiska „Chińczyka”. Zauważył „astrój zebranych, widzi po minie miss Nory, że i ona jest tego zdania... tech więc czynią, jak się im podoba. W końcu nie ma przecież doświadczenia w tych sprawach i mogą mu zarzucić, że jest „zielonym” rekrutem. Wobec tego postanawia w tych sprawach więcej głosu nie zabierać.

Ciekawi go w danej chwili zgola co innego. Tego gońca Al Capone widział już gdzieś. Nie może sobie przypomnieć, gdzie się z nim spotkał? Gdy był jeszcze doktorem Graba, nigdy nie wypadło mu być w kole Al Capone. Być może, spotkał go gdzieś później, już wtedy gdy się stał Al Edingem. Twarz nie przypomina mu nic znajomego, ile te małe, świdrujące oczy. Może widział go wtedy, gdy był w pałacu Al Capone z miss Norą?

Eding jest do tego stopnia zaintrygowany, gdzie mógł się spotkać z tym mulatem, że postanawia go o to zapytać.

A gdy miss Nora częstuje wysłańca Al Capone szklanką wyborowego wina i zmusza go do tego, by koniecznie wypił, pyta nagle Eding:

— Przyglądam się panu, mister, i zdaje mi się, że pana skądś znam. Ale nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć, gdzie pana widziałem.

— Co to? Panowie znacie się? — śmieje się miss Nora, słysząc uwagę Edinga — tak? Ale skąd możecie się znać?

Bronzowa cęra gońca Al Capone jeszcze bardziej pociemniała. Oczy jego wyrażały jakiś dziwny polsk. Na czole ukazały się krople potu... Dreszcz przebiegł jego ciałem...

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Gdy Stenia wybiegła z pałacu księstwa Runiewiczów, podążała naoslep przed siebie, gdzie oczy poniosła. Zdała się na łaskę Boską. Scena, która się rozegrała między nią a księżną Krystyną, pograżyła ją w najczarniejszą rozpacz. Pomimo nalegań księżny, aby Stenia została w pałacu do powrotu księcia Runiewicza, nie mogła się nato zdecydować. Nie miała siły...

Znalazła się obecnie w podobnej sytuacji do tej, w jakiej była w chwili, gdy księżę Runiewicz uratował ją od niechybnej śmierci. Ale teraz już nie zamierzała rzucić się w objęcia śmierci. Postanowiła usiłować walczyć z nieubłaganym okrucieństwem losu, który tak się na nią zawziął. Zapagnęła rzucić mu wyzwanie i zwyciężyć w wreszcie. Ba, ale jak?... Dokąd mogła się teraz udać? Gdzie szukać schronienia? Bez pieniędzy, bez poparcia, bez poleceń, bez domu?...

Odruchowo kroczyła przed siebie, sama nie wiedząc, gdzie trafi. Jedno było pewne, że nie wróci do Franciszki.

Wiedziała bowiem, że właśnie tam księżę będzie szukał swej współniczki, zaniepokojony z pewnością jej nagłym zniknięciem. Nie chciała w żaden sposób przyjąć od niego czegośkolwiek, postanowiła nie korzystać z jego dobroci. Zbyt wielki wstyd ciążył jej także na sercu, iż okazała się tak niewdzięczną wobec poczciwej kobiety, która ją wychowała. Za całą okazywaną jej dobroć, porzuciła ją w poszukiwaniu śmierci.

Postanowiła także nie dawać znaku życia o sobie Ciuciowi Tarlickiemu. Nie chciała, aby wiedział, co zrobiła. Miałby bowiem prawo być wobec niej bardzo surowy za nadużycie zaufania księżny, na które się tak łatwo zgodziła. Wiedziała, co prawda, że księżę widział się z Ciuciem... ale przypuszczała wszakże, aby mu ujawnił ten cały bezwzględny targ. Ciucio taki uczciwy i prawy, oburzyłby się nato z całych sił.

Tak, tak... Im więcej Hanezka myślała nad tem, co uczyniła, tem bardziej dochoziła do przekonania, że będzie musiała naprawić bardzo ciężki błąd. Postanowiła zniknąć z oczu wszystkim swym dotychczasowym znajomym. Tak, aby nikt o niej nigdy więcej nawet słówka nie usłyszał.

Tymczasem nadeszła noc. Stenia szła jednak wciąż przed siebie, zupełnie nie zdając sobie sprawy, gdzie się właściwie znajduje. Kilkakrotnie musiała okrążyć pewne ulice. To parę razy jej się zdarzało powracać na to samo miejsce. Oczy przesłaniała jej mgła. Już niczego właściwie dobrze nie widziała. Nagle poczuła, że jest okropnie zmęczona. Wydawało jej się, że ma nogi, jak z ołowiu. Poprostu kroku dalej zrobić nie mogła. Gdzie była?... Biedaczka nie usiłowała sobie nawet z tego zdać sprawy.

Wtem ujrzała przed sobą jakąś lawkę. Padła na nią, wyczerpana do reszty. Opanowała ją nieodparta senność. Po tyłu tragicznych przejściach tego dnia, także odprężenie wydawało jej się bardzo kojące. Zdawło jej się, że umiera...

Wtem nagle gwałtowne potrząśnięcie wyrwało ją zniemacka z uśpienia. Jakiś głos zawołał groźnie:

— Co pani tu robi?

Usiłowała wstać, ale nogi miała, jak z waty. Chwiała się pod nią. Zarazem opanował ją strach, okropny, niewytłumaczony... A gruby głos mówił dalej:

— Dostanę odpowiedź, czy nie?

Stenia otworzyła oczy szeroko. Ujrzała groźną twarz i dostrzegła zarysy dobrze znanego granatowego munduru.

— Tu nie wolno spać. Gdzie pani mieszka? — zapytał policjant.

— Proszę pana — wybelkotała nieszczęsna Stenia — proszę mnie puścić...

— Jeszcze czego?!

— Przecież nikomu nic złego nie robię, że tu drzemie.

— Więc nie ma pani stalego miejsca zamieszkania?

— Niestety, nie...

— To włóczęgostwo. Zabronione przez prawą. Jazda! Do komisariat!

Policjant chwycił ją za ramię z szorstkością człowieka, przyzwyczajonego mieć do czynienia z jednostkami, stawiającymi opór. Chciał ją odprowadzić do najbliższego komisariatu, dość zresztą odległego, bo okazało się, że Stenia po wielogodzinnym krążeniu dookoła miasta, siadła na lawce w Alei Ujazdowskiej.

W tej samej chwili wszakże zatrzymał się tuż obok piękny samochód prywatny. Wyskoczyła z niego wytworna dama i spieszyła do policjanta, przepychając się przez tłum gapiów, który już zdążył się zebrać.

— Panie policjancie, co się tu stało? Co ta panienka zawiniła? — zapytała.

— Proszę się nie wtrącać! To nie pani rzecz — mruknął policjant.

— Puszczcie tę panienkę natychmiast, słyszysz? — zawołała nagle owa dama.

Policjant aż zdębiał. Kto to osmielał się go tykać i przeciwdziałać mu przy czynnościach urzędowych? Wolną ręką chciał natychmiast przychwycić również tę nieoczekiwaną następczkę. Młoda dama wszakże wybuchnęła śmiechem i rzekła:

— Tylko mnie nie strasz, mój władzuchno kochany, bo żebyś wiedział, że nie boję się ciebie ani ty...

Tego już było za wiele. Takiego nieposzanowania władzy niesposób było ścierpieć. To chyba jakaś pijana osoba... W każdym razie sprawa stała się poważna... O wiele poważniejsza, niż tamta o włóczęgostwo. Policjant puścił Stenę i zabrał się do tej drugiej osoby... Dalszy ciąg jutro.

„Kino ŚWIAT”

NIĘBYWAŁA ATRAKCJA BIAŁEGOSTOKU!

Kino „ŚWIAT”

PANTWARDOWSKI

Genjalna gra!

Najwspanialsza wystawa!

Przecudna muzyka!

Humor!

Rewelacyjna obsada aktorska!

Groza!

Wielka epopeja filmowa osnuta na tle legend i podań ludowych
 Takiej obsady jeszcze żaden film nie widział — oto nazwiska najgenialniejszych artystów polskich
BRODNIOWICZ STEPOWSKI BOGDA SAMBORSKI LINDORFOWNA
BRODNIOWICZ STEPOWSKI BOGDA SAMBORSKI LINDORFOWNA
BARCZEWSKI Cwiklińska MALICKA WĘGRZYN JARACZ
ZNICZ SIELAŃSKI KURNAKOWICZ WESOŁOWSKI

Przed sprzedaż biletów na premierę odbywa się już obecnie w kasie kina od godz. 1-ej do 10 wiecz. i w biurze „Orbis”. — Bilety ulgowe i bezpłatne na pierwsze 3 dni nieważne.

Na premierze będzie obecny i wystąpi główny bohater „Pana Twardowskiego” — BRODNIOWICZ.

Ceny od 54 gr. do 1 zł.

Początek o godz. 5.30.

Pieniądże wzięli, lecz mieszkanie nie chcieli oddać lokatorce

W dniu 15 listopada ub. roku p. Rosa Dolińska wynajęła mieszkanie u p. Halperna przy ul. Mickiewicza Nr. 100.

Lokatorka wpłaciła Halperno wi (ojcu) 250 zł. jako należność za komorne za rok zgóry, po czym miała się sprowadzić do wynajętego mieszkania.

Dzieciom Halperna nie spodobała się nowa lokatorka i postanowili ją nie wpuścić do wynajętego mieszkania. Wobec tego Dolińska wprowadziła się przemocą.

Wówczas „młde dziateczki” zaczęły się awanturować, wybiły szyby w mieszkaniu Dolińskiej i czyniały różne wstręty dotąd, aż sprawą zainteresowała się policja.

Sąd grodzki skazał Basię, Fanię i Salomona Halpernow po 2 miesiące aresztu za te wybryki, przyczem Basi i Fani karę zawieszono.

Salomon zaapelował i wczoraj Sąd Okr. złądził nieco mu wyrok, zawieszając mu również karę.

Skradzione cholewki ukrył w łóżku

W dniu 7 grudnia ub. roku z podwórz transportowego biura „Tranzyt”, skradziono większą ilość cholewek na szkołę Szepsela Lwa.

Dochodzenia policyjne wykazały, że kradzież dokonał Kawel Waclaw, który skradzione cholewki oddał swemu bratu Stanisławowi.

Brat — będąc szewcem, miał

możność łatwego zbytu cholewek. Rewizja przeprowadzona u Stanisława dała dobry wynik. Cholewki znalezione w łóżku, które służyły za siennik.

Wczoraj obaj bracia odpowiadali w sądzie grodzkim.

Waclawowi zaaplikowano 10 miesięcy więzienia, Stanisławowi 6 miesięcy.

Prace Koła Szybocowego LOPP.

Koło Szybocowe LOPP w Białymstoku prowadzi wykształcenie młodzieży w wieku skończonych 16 lat, oraz osób starszych bez różnic płci, udostępniając chętnym podstawy do nauki i doskonalenia się w sporcie szybocowym.

Koło Szybocowe przy pomocy specjalisty, instruktora Szybocowego, prowadzi kursy teoretyczne i praktyczne, wy-

daje oceny postępów oraz po wykonaniu przepisanych warunków, przyznaje pilotaż szybocowy kategorii „A”.

Jednocześnie informują nas, że Koło Szybocowe LOPP w Białymstoku (gmach hotelu Ritz) przyjmuje zapisy osób starszych nie ćwiczących na członków grupy: „Miłośników Szybownictwa” składka 50 gr. miesięcznie.

Włamywacz skazany na 1 rok więzienia

W grudniu ub. r. niejaki Dawid Duczyński dokonał kradzieży kasetki z pieniędzmi na szkodę Zakładu Roentgenow-

skiego przy Ubezpieczalni Społecznej.

Wczoraj sąd skazał Duczyńskiego na 1 rok więzienia

2 tygodnie aresztu za zastrzelenie psa

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. zasiadł wczoraj Witold Koch, właściciel posesji przy szosie do Zielonej, oskarżony o zastrzelenie 3 psów, stanowiących własność myśliwego Romana Wolińskiego.

Sąd skazał brewkiego p. Kocha na 2 tyg. aresztu i zapłacenie 70 zł. tytułem odszkodowania za zwierzęta.

Popierajcie LOPP.

Człowieczel!

W linjach, które masz a dionach i twarzy jest wypisany horoskop całego życia Twego. Przyjechał słynny ze swych dokładnych przewidywań ASTROLOG **Wasilewski** który odczyta przeszłość i przyszłość

każdego. Udziel i porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przepowiednie. — Ceny od złotego — wyżej. Adres: Białystok Piłsudskiego 38 (w podwórzu)

Katastrofa kolejowa w Łapach

Dwaj chłopcy ze wsi Osowo pow. Białostocki chcąc uciec się na gapę do Białegostoku ukradli się na dach pociągu. Podczas kontroli przed stacją Łapy, obaj w obawie przed konduktorem zeskokczyli z dachu pędzącego pociągu.

Jeden z nich niejaki Horwat Feliks lat 16, po przewiezieniu do szpitala żydowskiego zmarł, drugi zaś poniósł śmierć na miejscu, którego nazwiska narazie nie ustalono.

6 mies. więzienia za oszustwo

Sąd drugiej instancji zatwierdził wczoraj wyrok sądu grodzkiego skazujący Itkę Linczewską na 6 miesięcy więzienia za zawieszeniem, za oszustwo.

Mianowicie, Linczewska wydała klientce zamiast 5 zł. monetę rosyjską 50 kopiejkową.

Za znieważenie policji

Został skazany przez sąd grodzki niejaki Zajkowski na 6 tyg. aresztu za znieważenie policjanta, w czasie gdy ten ostatni odprowadzał go do aresztu.

Żona okradła męża

Ciereszko Eustachy (Półkowa 5) zameldował policji że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu, żona jego z którą żyje w separacji skradła mu 212 zł. gotówki i bieliznę, na łączną sumę około 400 zł.

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU LEKARZE SPECJALIŚCI:
 Dr. A. ADAMOWICZ, chor. weneryczne, niemoc, skórne, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.
 Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.
 Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

UNIERSALNY MAGAZYN Kupna, Sprzedaży, Zaniany Okazyjnych Rzeczy, Nici, Włna, Bawełna, Białystok, Sienkiewicza 17, — tel. 15-75.

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszym mieście? Najlepiej w hotelu „RITZ”, Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

ZAKŁAD GRAWERSKI

wytwórnia stempli gumowych **J. WOŁPIAŃSKI** Białystok, ul. Sienkiewicza 1 Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyldy miesięczne i emalowane Spec. reperacja numeratorów

Biuo pisania podań

K. SZYSZKO oraz biuro dla najmu lokali i kupna sprzedaży nieruchomości **S. Borysiewicz** Białystok, ul. Kilińskiego 13

WIELKA REDUKCJA W CENIE Chemiczna pralnia i farbiarnia „RECORD”

właśc. SZAPIRO (pasaż Warenholca) Piłsudskiego 6. przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bieliznę po cenie: koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Firanki na specjalnych ramach.



RESTAURACJA „ADRJA”

M. WIĆKO RYNEK KOŚCIUSZKI 29 vis a vis Ratusza
 BIAD z 3-eh DAŃ—1 ZŁ.
 Dania do wyboru.
 Codziennie koncert radiowy